Redakcja Tel. 138.28. 102.29 Administracja Tel. 182.48. ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 339 — Łódź, piątek 8 grudnia 1933 r.

PRACA NA CAŁY TYDZIEŃ.

Plenarne posiedzenie sejmu w poniedziałek.

Wniosek opozycji w sprawie wyborów.

Warszawa, 8.12 W poniedziałek o godzinie 4 popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym

czytanie projektów,

przedłożonych przez rząd. Jest ich 10 z czego połowa dotyczy kredytów dodatkowych. Inne dotyczą Funduszu Reformy Rolnej, znakowania towarów polskich itd.

Wskutek tego w pracach komisji budżetowej zajdą

pewne zmiany.

Komisja w poniedziałek przystąpi do budżetu Prezydenta Rzplitej i Najwyższej Izby Kontroli, we wtorek Sejmu i Senatu oraz pocz i telegrafu, w środę prezydjum rady ministrów, emerytury i renty, w czwartek Ministerstwo Opieki Społecznej i Fundusz Pracy, w piątek przedsiębiorstwa należące do Ministerstwa Opieki. 19 bm. omawiany będzie budżet rolnictwa, poczem rozpoczną się

ferje świąteczne.

Budżet oświaty został odroczony na okres poświąteczny. Jak się dowiadujemy, Stronnictwo Ludowe zapowiada wniesienie na najbliższe posiedzenie, sejmu wniosków w sprawie wyborów gromadzkich i samorządowych.

Dziś poświęcenie portu gdyńskiego

Zjazd ministrów.

Warszawa, 8. 12. Uroczystość poświęcenia portu gdyńskiego nadawana będzie przez radjo o godzinie 10,20 m. in. nadane będą przemówienia p. ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego i prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej generała Orlicz-Dreszera.

W uroczystości wezmą udział: Minister przemysłu i handlu, Zarzycki, minister Beck, minister Nakoniecznikow-Klukowski, minister Kaliński oraz podsekretarze stanu: Lechnicki, Czapski, Kozłowski, dyrektor BGK., gen. Górecki, dyrektor departamentu morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu Możdżeński i inni.

Poświęcenia dokona ks. biskup Okoniewski, który również celebrować będzie Mszę św. o godzinie 11,45.

Łącznie z uroczystością poświęcenia portu gdyńskiego, odbędzie się również odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej

Stefanowi Żeromskiemu

w domu przy ulicy świętojańskiej, — Nr. 26 gdzie Żeromski jakiś czas mieszkał.

Tablica pamiątkowa ufundowana została przez Morski oddział Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich, przy wydatnej współpracy Dyrekcji Stoczni Gdyńskiej.

Wybory uzupełniające w Hiszpanji.



Zajście na ulicy w Madrycie podczas wyborów uzupełniających.

Trumna zamiast łóżka.

Dziwactwa właściciela kamienicy.

Paryż, 8.12 — W miejscowości Resdin koło Boulogne sur Mer zmarł pewien właściciel nieruchomości w wieku lat 63.

Człowiek ten od przeszło

30 lat spał w trumnie,

w której też umarł.

Trumna była jednak tak wielkich rozmiarów, że nie mogła pomieścić się w zwykłym grobie.

Rodzina zmarłego zamówiła mniejszą trumnę, która była zupełnie podobna do poprzedniej, odznaczającej się pięknem wykonaniem.

Nominacje i zwolnienia

Zarządzenie ministra sprawiedliwości.

Warszawa, 8.12. Minister sprawiedliwości mianował prokuratora Sądu Okręgowego w Kaliszu Stefana Kuczyńskiego notarjuszem przy tymże sądzie emerytowanego wiceprokuratora Zygmunta Maciuszewskiego, pisarzem hipotecznym w Otwocku, emerytowanego podprokuratora w Płocku notarjuszem w Brześciu.

Pomiędzy zwolnionymi notarjuszami znajduje się także Aleksander Smoliński, notarjusz przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Łodzi.

PROJEKT REFORMY LIGI.

Zdementowana pogłoska

GENEWA, 8.12 —

W prasie włoskiej ukazała się wiadomość, jakoby sekretarz generalny Ligi Avenol opracował projekt reformy Ligi. Sekretarjat generalny wiadomość tę

kategorycznie dementuje.

Sekretarz generalny wogóle się tym problemem nie zajmuje i nie może się nim zajmować, dopóki nie zostaną przedłożone przez jakiś rząd konkretne propozycje poprawek

do paktu Ligi.

Przebieg rozpraw o podpalenie Reichstagu

utrwalono na 7 tysiącach płyt gramofonowych.

BERLIN, 8.12 —

W związku z zamknięciem postępowania dowodowego w procesie o podpalenie Reichstagu, prasa ogłasza szereg interesujących cyfr dotyczących

rozmiarów procesu.

Dotychczas trybunał odbył 52 rozprawy. Na rozprawach przesłuchano 250 świadków, przybyłych z Niemiec, Rosji, Bułgarji i Francji. Przebieg rozpraw utrwalono na 7 tysiącach płyt gramofonowych. Protokóły stenograficzne obrad obejmują około

10.000 stron pisma maszynowego.

Płyty przechowywane będą w archiwum państwowem.

Według przewidzianego planu prokuratorzy wygłoszą swe mowy w środę przyszłego tygodnia. W czwartek zabiorą głos obrońca van der Lubbego dr. Seifert i Bułgarów dr. Teichert. Obrońca Torglera dr. Sack przemawiać będzie w piątek. Sobota zarezerwowana będzie dla ostatniego słowa oskarżonych.

Groźny pożar huty szklanej.

1460 robotników straciło pracę.

Równe, 8 grudnia. Wybuchł pożar w hucie szklanej „Vitrum" w Rokitnie, pow. sarneńskiego. Spowodu późnej godziny i niemożności zorganizowania akcji ratunkowej, pożar prawie doszczętnie

zniszczył całą fabrykę,

wyrządzając olbrzymie straty, sięgające setek tysięcy złotych.

Huta zatrudniała ogółem 1460 robotników z czego 460 przy wyrobie szkła, zaś 1000 przy zwózce drzewa do huty. Ludzie ci znaleźli się bez pracy i powiększą

zastępy bezrobotnych.

„Huta „Vitrum" była ubezpieczona w Tow. Ubezpieczeń „Port" w Warszawie. Wraz z budynkami fabrycznemi huty spłonęła również nowobudująca się elektrownia. Pożar huty „Vitrum" jest jednym z największych pożarów, jakie wydarzyły się w ostatnich czasach na kresach.

W tym samym dniu wybuchł pożar w fabryce sukna w Masiewicach pow. sarneńskiego. Fabryka

spłonęła doszczętnie.

Ocalał jedynie młyn stojący obok fabryki. Straty wynoszą 20 tys. zł. Dochodzenia pierwiastkowe wykazały, że przyczyną pożaru była wadliwa budowa pieca do ogrzewania.

Fabryka nie była ubezpieczona.

Żołnierz z rozbitą czaszką.

Śmiertelny skok z auta.

Warszawa, 8.12. Na terenie szpitala Ujazdowskiego wydarzył się wypadek którego ofiarą padł szeregowiec z Centrum wyszkolenia sanitarnego 22-letni Klemens Janowski.

W chwili, gdy z przed szpitala odjeżdżała taksówka, którą przyjechał jeden z lekarzy,

uczepił się

tylnego zderzaka samochodu, chcąc przejechać się do bramy szpitala.

Przejażdżka na zderzaku zakończyła się śmiercią szeregowca, który zeskakując, zaczepił się nogą o bagażnik, i upadłszy na asfalt, rozbił sobie czaszkę.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Janowski zmarł.

IMPREZY.

W dniu dzisiejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Hokej:

Lodowisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11.30 mecz towarzyski: ŁKS. — Triumph.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Bandyta poderżnął sobie gardło

...drzwiczkami od pieca.

Kołomyja, 8.12 W ub. miesiącu dokonano rabunku w Berezowie Średnim w domu kuśnierza Benjamina Kerkera. Sprawcy uzbrojeni w karabiny i noże zrabowali futra i skóry, poczem zniknęli bez śladu.

Kołomyjski wydział śledczy został zaalarmowany wiadomością o mordzie, dokonanym w tej samej miejscowości na osobie S. Kobusiaka. Dochodzenia doprowadziły do schwytania W. Danyluka, jako

sprawcy zbrodni.

Okazało się przytem, że 20-letni morderca był postrachem całej okolicy i był już 10 razy karany.

W obawie przed sądem doraźnym wydał on swych wspólników i przyznał się do rabunku u Kerkera, a także, wydał wspólników bandy, która w ub. roku dokonała napadu rabunkowego u Hechtów w Berezowie. Mianowicie wraz z dwoma Kosowczycami, Hryciem i Michałem Przygrodzkimi oraz H. Skulskim pobili wówczas sztabami żelaznemi całą rodzinę Hechtów, a wśród nich

70-letnią staruszkę,

oraz oddali strzał w kierunku łóżka gospodarza, poczem, po zrabowaniu mienia na kilkanaście tysięcy złotych, zbiegli.

Do rana nic nie wiedziano o napadzie gdyż wszyscy Hechtowie leżeli pokotem w wielkiej kałuży krwi. Podejrzenia padły wówczas na „Genyczka", który jednak udowodnił swoje alibi.

Aresztowani dopuścili się potem całego szeregu włamań, co im obecnie udowodniono. Przywódcami groźnej bandy byli Danyluk i jeden z Kosowczyców. Kontynuowali oni tradycję groźnej przed kilkoma laty bandy Sulatyckiego, który odsiaduje obecnie karę 15 lat więzienia.

Schwytanych bandytów osadzono tymczasowo w aresztach policyjnych. Danyluk, który ma na sumieniu morderswo, kilka rabunków i niezliczoną ilość włamań, korzystając z nieobecności dozorcy, w pewnym momencie wyrwał okucie drzwiczek od pieca i poderżnął sobie ostrą stroną okucia

gardło.

Zamach samobójczy jednak rychło spostrzeżono i desperata uratowano. Lekarz skonstatował, że jego stan nie budzi obaw. Danyluk ogromnie bał się sądu doraźnego i to zapewne popchnęło go do desperackiego kroku.

Fałszerz książeczek P. K. O.

„Delegata" osadzono w więzieniu.

Chorzów, 8.12 W gmachu urzędu pocztowego w Chorzowie przytrzymano 33-letniego Franciszka Garnulewicza z Częstochowy, który na sfałszowaną książeczkę PKO. usiłował tam podjąć

kwotę 100 złotych.

W toku dochodzeń Garnulewicz, który jest już karany 6-letniem więzieniem za różne oszustwa, przyznał się że w jednym wypadku podjął w urzędzie pocztowym w Herbach Śl. 80 zł., a w agencji pocztowej w Sadowie, koło Lublińca, 10 złotych, również na sfałszowane książeczki oszczędnościowe.

Pozatem istnieje podejrzenie, że G. dopuszczał się również różnych oszustw na szkodę osób, posiadających obligacje państw. pożyczki budowlanej i 4 proc. dolarowej, których blankiety znaleziono podczas rewizji u oszusta, przedstawiającego się tu jako „delegata" Tow. Bankowego w Grodnie.

Oszusta osadzono w więzieniu.



Niedobrana para.

60-letnia niegdyś światowej sławy śpiewaczka Luiza Tetrazzini i jej 28-letni mąż Pietro Vernati, który wniósł przeciwko niej skargę o ubezwłasnowolnienie. Pani Tetrazzini wydała w ostatnich pięciu latach 5 miljonów dolarów.

Ślub przez telefon Europa—Ameryka.

Pana Sonja Carlson wraz ze świadkami w urzędzie stanu cywilnego w Sztokholmie podczas telefonicznego zawierania ślubu z inżynierem Bertilem Clasonem, stojącym przy telefonie urzędu stanu cywilnego w Detroit (Stany Zjednoczone).



Pół miljona sfałszowanych dolarów
znaleziono w małym domku.

CHICAGO, 8.12. Podczas rewizji dokonanej w małym domku w okolicach Chicago wykryto całą fabrykę

fałszywych pieniędzy.

Policja skonfiskowała narzędzia, służące do wyrobu fałszywych monet oraz przeszło pół miljona fałszywych banknotów dolarowych. Policja wpadła na trop bandy fałszerzy po aresztowaniu dwóch podejrzanych osobników, z których jeden uchodzi za wspólnika.

słynnego Al Capone.

Przy aresztowanych podczas rewizji znaleziono sfałszowane banknoty na sumę 30.000 dolarów.

Obfite śniegi w Niemczech.
Dwa śmiertelne wypadki kolejarzy.

BERLIN, 8.12 —

Bezpośrednio po fali silnych mrozów spadły w Niemczech

obfite śniegi.

Dla oczyszczenia ulic w Berlinie musiano dodatkowo zatrudnić

pół tysiąca robotników.

Wskutek powstałej ślizgawicy, na stacji Suchsdorf pod Kilonją wydarzyły się dwa wypadki śmiertelne, których ofiarą padł

zawiadowca stacji i jeden konduktor.

Konduktor spadł ze stopnia wagonu pod koła pociągu. Zawiadowcę zaś który poślizgnął się, na torze przejechał pociąg towarowy. O podobnych nieszczęśliwych wypadkach donoszą również z innych miejscowości Rzeszy.

NADUŻYCIA W 26 P. P.
Kapitan i sierżant przed sądem.

LWÓW, 8.12 —

Przed sądem wojskowym rozpoczął się sensacyjny proces w związku z nadużyciami, jakie zostały

wykryte w 26 p. p.

Na ławie oskarżonych zasiedli st. sierżant Kazimierz Pohoturecki, szef III kompanji C. K. M., oraz kpt. Marjan Kokul, dowódca tej kompanji. Akt oskarżenia zarzuca sierżantowi 42 wypadki sprzeniewierzeń na sumę około

5.000 zł.,

oraz 45 wypadków pobicia żołnierzy. Pohoturecki nadużywał swej władzy i nie wypłacał żołnierzom jego kompanji należnych im sum za strawne. Pozatem dotkliwie pobił szeregowców za tego rodzaju przewinienia, za które należała im się kara porządkowa.

Kpt. Kokulowi, obecnie pełniącemu służbę w KOP-ie, zarzuca akt oskarżenia ściąganie od żołnierzy

niedozwolonych opłat,

na cele nie mające nic wspólnego ze służbą wojskową, jak np. kupno spodenek sportowych, wykończenie rejonu kompanji itp. M. in. ściągał kpt. Kokul pieniądze od żołnierzy na upominek dla japońskiego majora Foit-tsuki, któremu kompanja ofiarowała na pamiątkę

miniaturkę karabinu maszynowego.

Japoński major przydzielony był do 26 pułku i łączyły go bardzo serdeczne stosunki z oficerami i żołnierzami tego pułku.

Rozprawa została rozpisana na 8 dni.

Dwa lwiątka w aeroplanie.
Niezwykły bagaż.

WARSZAWA, 8.12 —

Wczoraj samolot Polskich Linij Lotniczych „Lot" odleciał do Lwowa z dość niezwykłym bagażem. Oto w bagażniku umieszczono dwa łozinowe koszyki, w których na miękiem posłaniu z siana, ulokowane zostały

dwa kilkomiesięczne lwiątka.

Podobne do dużych kociaków, lwiątka, odbywające po raz pierwszy i prawdopodobnie ostatni w życiu, podniebną podróż do dalekiego Lwowa, są dziećmi królewskiej pary zwierząt, znajdującej się w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym, który nadał te oryginalną przesyłkę do Instytutu Weterynaryjnego przy uniwersytecie lwowskim Jana Kazimierza.

Cel? Naukowy, co narazie bynajmniej lwiątek nie przeraża. Odlatywały ze stolicy w jaknajlepszym humorze. Należy przypuszczać, że dwugodzinna podróż minie szybko i bez przeszkód.

Na zachodzie przewożenie dzikich zwierząt samolotami pocztowemi,

zdarza się dość często.

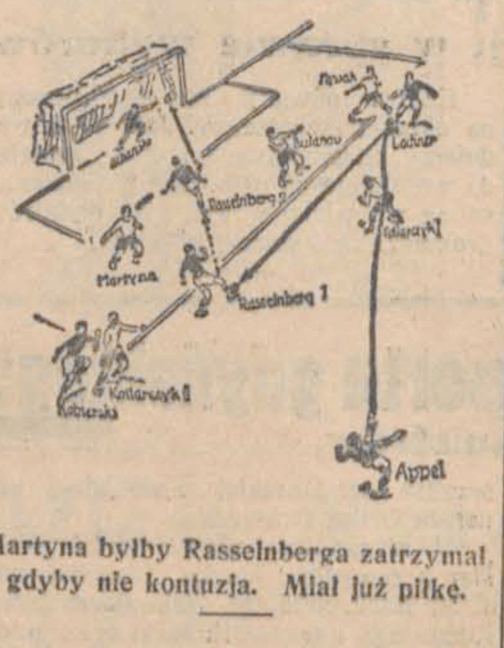
Transport powietrzny jest bowiem ze względu na szybkość bardziej dogodny niż transport kolejami. Zwierzęta naogół znoszą bardzo dobrze podróż samolotami.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— W dniu wczorajszym poseł jugosłowiański w Warszawie Lazarewicz wręczył w salonach poselstwa odznaczenia jugosłowiańskie kilku osobom zasłużonym na polu zbliżenia między Polska a Jugosławją.



Jak padła jedyna bramka.



Martyna byłby Rasselnberga zatrzymał gdyby nie kontuzja. Miał już piłkę.

Imprezy sportowe w dniu dzisiejszym.

W lokalu „Siły" przy ul. Głównej 17 pierwszy dzień turnieju zapaśniczego.

Gry sportowe:

W sali Niemieckiego Gimnazjum przy Al. Kościuszki o godz. 10,30 turniej gier sportowych HKS-u z udziałem reprezentacji Piotrkowa, ŁKS., IKP, i WKS.

50 proc. zniżka kolejowa
dla urzędników kontraktowych i prowizorycznych.

Warszawa, 8.12 Z dniem 1 stycznia Ministerstwo Komunikacji rozszerzy 50 proc. ulgi kolejowe na urzędników

kontraktowych i prowizorycznych

zatrudnionych w administracji państwowej.

Pozatem przewiduje się udzielenie zniżek żonom urzędników i mężom urzędniczek państwowych, bez żadnych ograniczeń.

Niebezpieczny samochód z transportem żelaza.
Komisarz rządowy m. Tomaszowa ranny.

Tomaszów, 8. 12. W godzinach wieczornych powracał z Warszawy do Tomaszowa, kursujący na tej linji

wielki autobus pasażerski.

Za miasteczkiem Nadarzynem, autobus pasażerski, wyminął naładowany żelastwem autobus ciężarowy, należący do spółki Włoskiej, budującej na danym odcinku szosę. Wymijanie się maszyn miało przebieg fatalny, wystające z autobusu ciężarowego żelastwa, zawadziły silnie o autobus pasażerski, niszcząc poważnie karoserję. Nastąpił wstrząs i brzęk tłuczonych szyb. Pasażerowie przerażeni pochylili się ku ziemi. Jedna z wystających sztab żelaznych, uderzyła w głowę jednego z pasażerów powracającego z Warszawy, komisarza rządowego m. Tomaszowa E. Rychlickiego, przecinając mu kapelusz oraz kalecząc

poważnie głowę.

Drugi cios otrzymał komisarz w twarz, który na lewym policzku pozostawił głęboką ranę.

Po prowizorycznym opatrunku na miejscu, tymże uszkodzonym autobusem komisarz przybył do Tomaszowa, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Straty wynikłe wskutek zniszczenia karoserji właściciel autobusu oblicza na 3 tysiące złotych.

Trzask kości pod wozem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 8 grudnia. Wczoraj w godzinach popołudniowych na ulicy Cmentarnej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Wniesiono go do bramy najbliższego domu i zawezwano lekarza miejskiego pogotowia ratunkowego, który stwierdził wypadek otrucia kwasem solnym i po udzieleniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Desperatem okazał się 30-letni Stanisław Lubowiecki, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 130. Stan Lubowieckiego jest groźny. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

* * *

Na jednym z niezabudowanych placów przy ulicy Podmiejskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Genowefa Wiaderkówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Młodą kobietę przewieziono na kurację do szpitala.

Stan Wiaderkówny nie budzi poważniejszych obaw.

* * *

Na ulicy Napiórkowskiego wypadł z tramwaju i odniósł ogólne obrażenia ciała 42-letni Moszek Neuberg, handlarz zamieszkały w Rzgowie pod Łodzią.

Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

*

Na ulicy Lutomierskiej najechany przez wóz odniósł złamanie nogi 13-letni Abram Markowicz, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Bazarnej 20.

Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chłopca na kurację do szpitala.

*

W bójkach ulicznych odnieśli obrażenia 32-letni Stanisław Wasiak, zamieszkały we wsi Albertów pod Łodzią, 29-letni Leon Benke, niewiadomego miejsca zamieszkania, oraz Bronisław Kowaluk, zamieszkały przy ulicy Wolskiej 19.

Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

*

Na ulicy Wawelskiej poślizgnawszy się upadł i złamał rękę 39-letni Szmul Waserteil, handlarz cytryn, zamieszkały przy ulicy Bazarnej.

Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Amerykańskie pończochy łodzianina.
Aresztowanie fabrykanta.

Łódź, 8 grudnia. — Na terenie Łodzi ujawniona została niezwykła afera, bohaterem której jest Naftali Gelblum,

właściciel fabryki pończoch

przy ulicy Leszno 41. Gelblum fabrykował na miejscu pończochy amerykańskie w następujący sposób: W magazynach jego znajdowały się odpadki pończoch zagranicznych, przyczem magazyny z odpadkami temi były opieczętowane przez władze skarbowe, celem uniemożliwienia ewentualnych oszustw. Gelblum mimo pieczęci potrafił się dostać do magazynów. Robił to w niezwykle sprytny sposób. Magazyny

graniczyły ze stajnią.

Otóż Gelblum urządził ze stajni specjalny podkop ziemny, którym zaufani robotnicy jego dostawali się do opieczętowanych magazynów i wynosili odpadki pończoch zagranicznych, a wynikłe stąd braki uzupełniali odpadkami pończoch pochodzenia krajowego.

Wydobyte w ten sposób odpadki były przerabiane i puszczane na rynek jako pończochy

extra amerykańskie.

Manipulacje sprytnego fabrykanta wyszły jednak na jaw. Golbluma, który działał w ten sposób na szkodę skarbu państwa aresztowano.

Chłopiec wołał żebrać,
niż wracać do domu.

Z CZELADZI donoszą: Przed trzema miesiącami komisarjat czeladzki otrzymał meldunek o sensacyjnej ucieczce dwóch 14-letnich chłopców, z których jeden — Czesław Opalski lubiany był przez rodzeństwo i w domu miał dobrze.

Chłopak na pożegnanie napisał kartkę, że „...ja już do domu nie wrócę, idziemy w stronę Rosji". Chłopcy wczesnym rankiem

pieszo opuścili Czeladź,

bez grosza pieniędzy i bez bagażu.

Za zbiegłymi rozesłano listy gończe, przyczem zdawało się, że eskapada żądnych wrażeń chłopców skończy się z chwilą, gdy głód zajrzy im do żołądka. Stało się jednak inaczej, bo upłynęło już 3 miesiące, a o młodocianych uciekinierach nie było żadnych wieści. Dopiero przed kilku dniami znaleziono pierwszy ślad, w Częstochowie, gdzie powszechną uwagę zwracał młody i zdrowy o inteligentnym wyglądzie... żebrak. Po zatrzymaniu go przez policję, okazało się że jest to Czesław Opalski, jeden z uciekinierów, który żebrał,

przymierając głodem,

a nie chciał wrócić do domu. Los jego kolegi nie jest znany, tembardziej, że odmawia wyjaśnień.

Litwinow opuścił Berlin.

Berlin, 8.12 — Biuro Wolffa komunikuje, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow wyjechał z Berlina w dalszą drogę **do Moskwy.**

Urząd spraw zagranicznych Rzeszy wysłał swego przedstawiciela na dworzec, celem pożegnania odjeżdżającego ministra.

Pogryziony przez psa wściekłego
Sobota zmarł w szpitalu.

Łódź, 8 grudnia. Przed kilku dniami na Zarzewie stwierdzono wypadek wścieklizny u 40-letniego Stanisława Soboty, który przed kilku miesiącami został pogryziony przez psa. Sobota nie uważał za stosowne udać się do lekarza.

Przed paru dniami jednak Sobota począł ulegać napadom wścieklizny i stał się niebezpieczny dla otoczenia, tak, że musiano wezwać pogotowie, którego lekarz przewiózł nieszczęśliwego na obserwację do szpitala okręgowego Kasy Chorych, skąd Sobota został przewieziony do szpitala w Kochanówku.

Jak się dowiadujemy Sobota

w dniu wczorajszym zmarł

w czasie jednego z ataków szału.

Pożar na strychu.

Łódź, 8 grudnia. — W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczór wybuchł pożar na strychu domu przy ulicy Andrzeja 27. Przybyła straż ogniowa stwierdziła, że pożar wybuchł wskutek zapalenia się sadzy w kominie, przyczem począł się już

tlić dach.

Pożar zlokalizowano w zarodku. Straty nieznaczne.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta, inż. Słomiński dokonał w towarzystwie p. wiceprezydenta Szpotańskiego lustracji urządzeń mleczarni miejskiej. Ze względu na położenie mleczarni w centrum miasta, instytucja ta ma możność rozwoju i ułatwioną dostawę. Prezydent miasta stwierdził, że wszystkie mechaniczne urządzenia mleczarni stoją na wysokości zadania.

*

W związku z projektowanem zainstalowaniem aparatu do regulowania ruchu ulicznego przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i Nowego Świata, w ciągu tygodnia dokonywane będą obliczenia ilości pojazdów przejeżdżających w tym punkcie oraz ilości pieszych przechodzących przez jezdnię. Dotąd jeszcze nie zdecydowano czy zastosowany będzie automatyczny sygnał, czy też sygnał na wzór czynnego już przy zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej.

*

W przyszłym tygodniu odbędzie się w zarządzie miejskim specjalna konferencja, na której zapaść ma decyzja, czy zarząd miejski skasuje w biurach angielską sobotę na podstawie nowej ustawy o czasie pracy, która wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934 r.

*

Teatr Ateneum wystąpił z premjerą wesołej i zjadliwej satyrycznej komedji W. Hasenclevera „Pan z lepszego towarzystwa" w przekładzie I. Krzywickiej, z J. Woszczerowiczem w roli tytułowej i H. Buczyńską, T. Bohdańską, C. Srogowiczówną, S. Butkiewiczem, M. Wyrzykowskim, M. Borowym, J. Hajdugą w rolach głównych. Reżyser L. Schillera. (Dekoracje T. Roszkowskiej.

*

Przedstawiciele dozorców domowych odbyli konferencję w Ministerstwie Opieki Społecznej i Izbie Skarbowej Grodzkiej. Na konferencjach powyższych omawiano sprawy podatku dochodowego wymierzanego dozorcom domowym, odszkodowania za wysługę lat, przyjmowania na wolne posady przede wszystkiem mieszkańców miasta Warszawy, zamieszkałych przynajmniej od dwóch lat w Warszawie, wstrzymania eksmisyj z mieszkań służbowych w okresie zimowym. Delegację dozorców przyjęli pp. naczelnik Gnoiński i naczelnik Galster, którzy uzasadniali stanowisko zajęte przez czynniki rządowe w odniesieniu do spraw wyżej podanych. W celu poinformowania dozorców warszawskich o wyniku konferencji w tych tak aktualnych i wielkiej wagi sprawach dla dozorców domowych Zw. Zaw Dozorców Domowych zwołał zgromadzenie dozorców warszawskich, na którem delegaci złożyli dokładne sprawozdania z odbytych konferencyj.

KRATECZKI.

PAS CNOTY.

Do czego służą nożyczki?

Dzisiaj chodzi o cnotę kobiety 32-letniej. Przepraszam: o cnotę panienki 32-letniej. W okresie Balzaca kobieta 32-letnia była starszą matroną, dzisiaj jest ona zaledwie niemowlęciem przed chwilą odstawionem od matczynej piersi, które ledwo — ledwo mówi. Kto nie wierzy, niechaj pomówi z 32-letniem dziewczątkiem a sam się przekona.

— Kochas maluśką Wańdziunię? Naprawdę kochas? A syjkę też kochas? A ocka? A buzię? I łącki? I nózie?..

I tak dalej. Kobieta dojrzewa dopiero pod pięćdziesiątkę. Zaczyna wtedy wyraźniej mówić i twierdzi z przekonaniem, że oto naszła na nią jej pierwsza miłość. Do 50 lat bowiem miała tylko „niewinne flirty" a mąż... wiesz, mój drogi, jaki jest mąż. Stary, niemrawy, ach — nie taki mocny, taki brutalny, taki męski, jak ty, jedyny! Żyłam więc z nim, rozumiesz, ukochany, jak brat z siostrą. (Babsztyl z tej platonicznej miłości ma pięcioro dzieci i lada dzień ma zostać babką).

Wiek kobiety jest tak nieuchwytny, tak niemożliwy do stwierdzenia, że dotychczas tym tematem, o ile sobie przypominam, wogóle nie zajmowałem się. Poznać prawdziwy wiek kobiety, to tak, jakby chcieć poznać istotne powody światowego kryzysu, albo przyczyny głupoty ludzkiej. Wprawdzie istnieją spece, którzy twierdzą, że potrafią obliczyć wiek kobiety, obliczenia te jednak są tak skomplikowane, że przeprowadzić je potrafi jedynie wybitny matematy światowej sławy.

Odbywa się to mniej więcej w następujący sposób:

Jeśli kobieta mówi, że ma lat 28 zbiera się następujące dane: córka jej ma lat 29, mąż 54, służąca 36. Posiadając już te cyfry należy dodać je co uczyni 147. Uzyskaną sumę dzielimy przez trzy (córka, mąż i służąca — trzy osoby) i zyskamy sumę 49 czyli właściwą ilość lat danej kobiety.

Jest to jedyny sposób, aby się przekonać, ile kobieta ma lat naprawdę, i jak dotychczas daje niezłe rezultaty.

Kiedy kobieta pyta:

— Jak ci się zdaje, miły, ile mam lat? — należy przed odpowiedzią dobrze się zastanowić, aby nie obrazić ukochanej. Jeśli bowiem wygląda na 40 a my powiemy 30, to obrazi się, że nie 25, zawsze więc najlepiej powiedzieć połowę lat, na jakie wygląda, a więc w danym wypadku 20. Kobieta przyjmie to bardzo chętnie i chociaż jej córka ma 22, zawsze odpowie:

— Ach, pewno wiedziałeś, bo skądżebyś tak odrazu zgadł?

Nie zostało dotychczas przez psychjatrów stwierdzonem, czy kobieta wierzy w lata, które mówi innym, czy też zdaje sobie sprawę z tego, że kłamie naiwnie i głupio. Raczej należy przypuszczać, że po pewnym czasie ulega sama sugestji i matka dorosłych dzieci jest przekonana, że dopiero co skończyła 19 latek. Zresztą to jest bardzo łatwe do uwierzenia, kobieta bowiem, posiadająca umysł zasadniczo nieprzystosowany do matematyki nie umie liczyć i zamiast co roku dodawać sobie roczek życia, odejmuje go. Tem się właśnie tłómaczy, że stare kobiety są zdziecinniałe, bowiem po dożyciu 65 lat są święcie przekonane, że mają 8 latek.

DZIEWICA.

32-letnia Wanda Brosiakówna została przed 12 laty uwiedziona przez Zygmunta Kellera. Ten miły wypadek, widocznie silnie odosobniony tak głęboko zakorzenił się w świadomości Wandzi, że do dnia dzisiejszego nie może o nim zapomnieć. Keller jednakże po tym pierwszym razie miał Wandzi zupełnie dość i stronił od niej. Wandzia zaś chciała być stale uwodzoną i mordowała Kellera aby się z nią ożenił.

Keller nie frajer, żenić się nie chciał co tak zdenerwowało Wandzie, że gdy eks-amant ponownie oświadczył z całą stanowczością, że się nie ożeni, dziewica błyskawicznie wyjęła z torebki nożyczki i poraniła niemi twarz amanta, słusznie rozumując, że uszkodzenie twarzy w niczem nie zaszkodzi męskości Zygmusia.

Sąd Grodzki skazał Wandę Brosiakównę na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

Śmiertelny sen żony lekarza.

Codzienne spacery na cmentarz

Ze Lwowa donoszą:

Zmarła we Lwowie w pensjonacie „Zacisze" przy ul. Zyblikiewicza 52 wdowa po lekarzu sądowym Jadwiga Dawidowiczowa. Śmiercią jej zainteresowały się władze prokuratorskie.

Przed 4-ma miesiącami zmarł mąż Dawidowiczowej. Od tej chwili wdowa po nim nie zaznała spokoju i nie mogła z żalu za ukochanym mężem znaleźć sobie miejsca. Zlikwidowała mieszkanie i przeniosła się do Poznania, ale po dwu miesiącach powróciła spowrotem do Lwowa, by móc codzienie odwiedzać grób swego towarzysza życia. Wynajęła sobie mieszkanie przy ul. Akademickiej, ale i tam długo nie mogła zamieszkać i przeniosła się w pierwszej połowie października do pensjonatu „Zacisze" przy ul. Zyblikiewicza, skąd codziennie

chodziła na cmentarz.

W ostatnich dniach Dawidowicza, która od czasu śmierci męża cierpiała na bezsenność, poważnie zachorowała i nie opuszczała łóżka. Odwiedzał ją jej domowy lekarz dr. S., który zaordynował na bezsenność luminal. W niedzielę w nocy denatka, jak obecnie stwierdzono, widząc że normalna dawka luminalu nie skutkuje, zażyła całą fjolkę. Oczywista rzecz, że taka duża doza luminalu, który jest silną trucizną spowodowała, że pacjentka zatruła się i rano już

nie obudziła się.

Służba, a także zawiadomiony przez nią lekarz dr. S., byli przekonani, że denatka po zażyciu luminalu śpi. Sen ten jednak trwał całe trzy doby, i nie został przez nikogo przerwany a dopiero w nocy z środy na czwartek stwierdzono, że denatka zasnęła snem śmiertelnym uległszy zatruciu.

Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzone zostały w szybkiem tempie dochodzenia.

—oOo—

Ostatni kieliszek wina.

Żona podejrzana o otrucie męża.

Ze Lwowa donoszą: :

Władze starają się obecnie wyświetlić zagadkę tajemniczego zgonu starszego majstra stolarskiego, Walentego Prostaka, liczącego lat 60.

Prostak od dłuższego już czasu

nie żyje z żoną.

Przeprowadził się ze wspólnego mieszkania z ulicy Legjonów 7 na ul. Sykstuską, a żona jego przez pewien czas nie odwiedzała go zupełnie, dopiero w ostatnim miesiącu kilka razy

złożyła mu wizytę.

Po każdorazowym jej pobycie Prostak chodził smutny i sąsiadom opowiadał, że żona chciała go

trzy razy otruć,

gdyż dąży do tego, by umarł, chcąc odziedziczyć po nim majątek. Przed 9 dniami Prostak zachorował na grypę. Żona jego dowiedziawszy się o tem, codziennie go odwiedzała. W ósmym dniu choroby wezwała nawet lekarza, który wstrzyknął mu injekcje kamforowe, na zajutrz jednak Prostak wyzionął ducha. Śmierć jego wywołała zdziwienie u sąsiadów, którzy wiedzieli, że stan jego

nie jest groźny.

Wczoraj miał się odbyć pogrzeb. Sąsiedzi o podejrzeniach swoich zawiadomili prokuraturę i na polecenie władz pogrzeb wstrzymano, a zwłoki przewieziono do Instytutu medycyny sądowej, gdzie będą sekcjonowane.

Policja nadto przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Prostaka, przy ulicy Sykstuskiej i jego żony, przy ul. Legjonów 7. Wszystkie znajdujące się tam lekarstwa zakwestjonowano. Niektórzy świadkowie zeznają, że Prostakowa w dniu śmierci męża dała mu kieliszek wina i podejrzewają, że wino to

było zatrute.

Albo ożenek, albo sklep.

Nieszczęśliwa miłość służącej.

Z Podwołoczysk donoszą:

Mieszkańcy Podwołoczysk wstrząśnięci zostali wiadomością o krwawym dramacie miłosnym, którego ofiarą padł 20-letni Juda Buksbaum. Strzelił on do siebie z rewolweru,

prosto w skroń.

Juda Buksbaum zakochał się w służącej i po zmianie wiary zamierzał się z nią ożenić. Wywołało to niesłychane wzburzenie w rodzinie, która wobec oporu ze strony zakochanego młodzieńca postanowiła mu jego zamiary matrymonjalne uniemożliwić przez odebranie zarobkowania. Jedynem bowiem źródłem utrzymania Judy Buksbauma był sklep w Podwołoczyskach, który prowadził jako pełnomocnik swego wuja Wolfa Samuela. Otóż Wolf zagroził, że

odbierze mu sklep.

Buksbaum, któremu ta groźba odbierała możność połączenia się z ukochaną, popełnił zamach samobójczy. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

GASTON DERYS

NIEZNAJOMY.

Spotkałem tego osobnika ubiegłego lata, w kasynie na modnej plaży. Był sąsiadem moim przy stole, gry, i przegrał dość pokaźną sumę. Był mężczyzną wysokim, o pospolitej powierzchowności i zachowaniu twarzy, lśniącej tłuszczem, grubych wargach pod gęstym wąsem. Ubrany był w smoking drugorzędnego kroju, w którym wydawał się skrępowany, krawat — oczywiście gotowy — który podnosił się w górę. A na małym palcu nosił wspaniały soliter brylantowy—pierścień awanturnika

Pierwszy zwrócił się do mnie, winszując mi małej wygranej, jaką zdobyłem. Poszliśmy razem na kieliszek whisky do baru, przepełnionego pięknemi, dekoltowanemi kobietami i młodymi ludźmi o wypomadowanych włosach.

Mówił dziwacznym akcentem, którego rozpoznać nie mogłem. —

— Proszę pana — rzekł mi — przysłowie słusznie twierdzi, że nieszczęście w grze oznacza szczęście w miłości. Właśnie miałem ciekawą przygodę, tem bardziej pochlebną dla mnie że nie jestem już pierwszej młodości...

— Wiele kobiet w dzisiejszych czasach woli ludzi dojrzałych od młodzieńców — zauważyłem. — Znają życie i jego potrzeby. Potrafią ułożyć jadłospis smacznego obiadu, chętnie jeżdżą taksówkami — częstokroć miewają własne samochody — a przedewszystkiem budzą zaufanie.

— Ma pan rację: budzą zaufanie. A to jest najważniejsze. I trzeba mieć samochód. Auto jest największą przynętą, dodaje człowiekowi prestiżu i znaczenia...

—Zastępuje niemal tytuł szlachecki. Jest ekwiwalentem szabli dawnego regime'u.

— Przyznam się panu szczerze— ciągnął — że nie posiadam własnego auta, ale zawsze wynajmuję samochód na okres dwumiesięczny, jaki co roku spędzam we Francji dla rozrywki i wypoczynku. Pozostałą część roku wypełnia mi twarda praca.. Zajmuję się interesami..

Nie sprecyzował rodzaju swego zajęcia. Wychyliwszy whisky z wodą sodową, zamówił drugą szklankę u barmana.

Wypił jej połowę i zaczął znowu.

— Opowiem panu swoją historję. Trzy tygodnie temu przechodziłem bulwarem des Capucines obok sklepu z bielizną. Przed wystawą jego stała kobieta, Boże, co za śliczna niewiasta! Znam się na tem: Blondynka szczupła, wysmukła, o wysokich nogach, jakie lubię. Już sama sylwetka jej przypadła mi do gustu, a gdy ujrzałem twarz jej, doznałem olśnienia. Buziak dziecka, naiwny i niewinny, zielonkawo, błękitne oczy, usta, jak wiśnia i niemal żadnej szminki. Zbliżyłem się do niej i szepnąłem: „Tylko w Paryżu spotkać można tak piękne kobiety!" — Cofnęła się trochę, obrzuciła mnie karcącem spojrzeniem i oddaliła się szybko. Chód miała królewski, proszę pana, lekki i majestatyczny zarazem. Dogoniłem ją i zdjąwszy kapelusz, rzekłem: —

„Pani! proszę wybaczyć. Jestem cudzoziemcem i nie umiem przemawiać do kobiet. Niech mi pani wierzy, że moje intencje są jak najuczciwsze. Pochodzę z dalekiego kraju, którego kobiety nie odznaczają się urodą. Proszę poprostu o zaszczycenie mnie swem towarzystwem na parę minut.. Uniosę z Paryża wizję promienną, ponieważ jest pani dla mnie uosobieniem typu paryżanki. Pięć minut tylko. W charakterze jałmużny! Proszę zlitować się nade mną!" — Mówiłem to wszystko głosem drżącym i miałem łzy w oczach. Trzeba panu wiedzieć, że umiem płakać na zawołanie. Przydaje się to w życiu, zwłaszcza w stosunkach z kobietami.. Są bezbronne wobec łez jak i my, mężczyźni, zresztą. Jeżeli łzy nie rozbrajają nas w każdym wypadku, to dlatego, że kobiety płaczą za często.

Słowem: zdecydowała się zająć miejsce przy mnie, w kawiarni, przed porcją sorbetu. Zachowałem się zupełnie nienagannie, zwłaszcza kilka pierwszych razy, zauważywszy natychmiast, że nie mam do czynienia z kokotą. Opowiedziałem jej, że posiadam kopalnie nafty w Rumunji, lecz spędzam siedem do ośmiu miesięcy rocznie w Paryżu dla kierowania interesami stowarzyszenia, którego wszystkie niemal akcje znajdują się w mojem posiadaniu. A potem opowiadałem jej o żonie i dzieciach. Nie jestem żonaty. Może gdzieś mam jakie dzieci, rozsiane po świecie, jednak musiałyby się dobrze „nalatać" nim odnajdą ojca. Ale trzeba zawsze gadać o dzieciach. To wzbudza zaufanie. Skolei opowiadała mi także, że jest żoną agenta handlowego i ma dwuletnie dziecko. Wyglądała tak młodo, iż nie byłbym przypuszczał nigdy,że jest mężatką.

„Wkońcu zdobyłem jej zaufanie, zapewniając ją, że chodzi tylko o przygodę platoniczną. Dowiedziałem się jeszcze, że posiada niewielki magazyn krawiecki, a interesa jej nie szły pomyślnie, o co nie jest trudno w obecnych czasach. Nie brakowało jej wprawdzie klientek, ale te płaciły, gdy im się chciało A potem długo chorowała jej córeczka i kuracja kosztowała ją drogo. Pomyślałem wówczas: „Złapałem ciebie, moja muszko!" Była jakby muchą, uchwyconą w sieć pajęczą".

Zamówił trzecią szklankę whisky z wodą sodową.

— Dość — ciągnął — że miała kłopoty: zalegające komorne i podatki, długi na wszystkie strony, plajtę przed nosem. A w dodatku męża, który nie zarabiał wiele, bo podróżował z jakimś artykułem zbytku, niepotrzebnym nikomu w dzisiejszych czasach. Oświadczyłem jej więc: „Sama Opatrzność zrządziła nasze spotkanie. Ile pani potrzeba dla wydobycia się z kłopotów?" — „Dwadzieścia tysięcy franków" — odpowiedziała mi. Wytłumaczyłem jej, że dwadzieścia tysięcy franków stanowi bagatelkę dla mnie, którą złożyć mogę do jej dyspozycji ze zwykłej dobroci serca — ze... ze... jakże tu powiedzieć?... ze

— Zwykłej kurtuazji rycerskiej...

— Rycerskiej... tak właśnie... I dlatego także, że lubię paryżanki, a ona była dla mnie ideałem paryżanki... W ten sposób zachowa dobre wspomnienie o mnie i powiedzieć będzie mogła, że poznała dżentelmena .

— I jest pan tem istotnie, jeżeli tak postąpiłeś...,

Był już zlekka podchmielony i zaśmiał się ordynarnie.

— Czy mnie pan bierzesz za idjotę? Aczkolwiek jestem cudzoziemcem, znam się na kawałach. Sądzi pan, może, że dałbym jakiej kobiecie dwadzieścia tysięcy franków, by dopomóc jej w nabieraniu małżonka? Za kogo mnie pan ma?

— Przepraszam: mówił pan przecież, że nie chciałeś niczego od niej, a tylko postąpić z galanterją...

— Czyżby pan naprawdę nie wiedział o tem, że tego rodzaju kobiety pod pozorami niewiniątek gotowe są do wszystkiego? Mam swoje zasady, proszę pana. Od czasu do czasu trzeba udzielić nauki tym „matkom rodzin", które nie uszanować nie potrafią. Powiedziałem jej, że napisałem do Rumunji po pieniądze, które nadejść mogą za kilka dni. W międzyczasie uzyskałem od niej, co chciałem, a nie było to rzeczą łatwą. Hipokrytka droczyła się zapewniając mnie, że kocha swego męża... Wkońcu upiłem ją któregoś wieczora... A potem zwiałem.. zatarłszy wszystkie ślady po sobie.... Nie wie nawet mego nazwiska...

Miałem już dać poznać nieznajomemu cudzoziemcowi, jak dalece wydawał mi się pogardy godny, gdy podszedł do nas pan w nienagannym smokingu i rzekł do nieznajomego, półgłosem, ale tonem suchego rozkazu:

— Proszę zapłacić rachunek i udać się za mną do sekretarjatu, gdzie czekają na pana...

Dodał, zwracając się do mnie, ale już innym tonem:

— I pana także prosimy...

Nieznajomy zmienił się na twarzy, która przybrała barwę popiołu. Poszedł za panem w smokingu, a wślad za nimi udali się jeszcze dwaj inni panowie w stroju wieczorowym — funkcjonarjusze policji, śledzący publiczność w salonach gry.

W sekretarjacie wyjaśniłem, że spotkałem nieznajomego osobnika przypadkowo, a zarazem dowiedziałem się, że piłem w towarzystwie międzynarodowego rzezimieszka, przy którym znaleziono dwa świeżo skradzione portfele.

Tłum. L. M.

Przeplataniec życia i śmierci.

Grobowiec wymarłych kultur

Miejscowość kuracyjna bez dachów i mebli.

Mossul, w grudniu.

Droga wzdłuż Tygrysu należy do najciekawszych historycznie, a miejscami pejzażowo do najpiękniejszych, jakie przejechałem samochodem na Wschodzie. Rozpostarł się na niej niemilknący urok zamierzchłej przeszłości — cisza grobów

wymarłej kultury

i cywilizacji narodów, które dźwignęły je na szczyt potęgi i przepychu oraz pozwoliły temu dorobkowi licznych wieków przedhistorycznych rozsypać się w gruzy.

Niniwa, Kalach, Assur, Tekrit, Samarra, Bagdad, Korbelle, Ctesiphon, Babilon, Bassora i wiele, wiele innych — oto łańcuch przeplatającej się śmierci z życiem, przeszłości z teraźniejszością, legend i baśni — z obrazem rzeczywistości dnia bieżącego — łańcuch tak splątany, że podróżnik, żyjący zgiełkliwą chwilą Bagdadu, miasta tysiąca i jednej nocy, zdaje się słyszeć dźwięki i echa życia wielkich emirów — budowniczych dynastji Sassanidów i Abassydów, dochodzące do uszu z mrocznej przeszłości, przysypanej gruzami Babilonu, Assuru i Samarry.

Zaledwie kilka tysięcy lat, a przecież kwitnący stan tamtego życia stał się już tylko

muzealnem wspomnieniem!

Czy niespełna 2000 lat naszej europejskiej kultury i cywilizacji nie będzie tylko etapem rozkwitu ducha ludzkiego, po którym znów przyjdą nieuniknione wieże Babel, gruzy Niniwy i Babilonu?

Jedziemy. Nie dniami i nocami na wielbłądach i osłach, nie w kuftach pędzonych prądami Tygrysu, jak jeździli mieszkańcy nieistniejących już dziś grodów, lecz szybkonośną maszyną, która przestrzeń 400 kilometrów, dzielącą Mossul od Bagdadu, z łatwością przemierzy w ciągu dwóch dni.

Góry Kurdystanu, służące za obramowanie mossulskim pejzażom, sinieją, mętnieją i zapadają się wreszcie pod ziemię. Tygrys rozlewa coraz szerzej swoje wody, rozszczepia się, tworzy ramiona, ostrowy pokryte gęstą krzewiną i poczyna się zaludniać przedewszystkiem ptactwem. Po brzegach broczą grupki poważnych pelikanów, w dżungli zrywają się stada błotnego ptactwa, gdzieś zboczami truchtem przebiegają bezpieczne tu dzikie świnie, pasą się spokojnie gazele — słowem rozwija się wstęga życia, na widok którego myśliwy musiałby się tu zatrzymać.

Dojeżdżamy do „kuracyjnej" miejscowości Haman - Ali, którą czuć już zdaleka siarką i naftą. Tu bowiem zaczynają się źródła naftowe, a więc bogactwo, użycie... nirwana. Znana i ciesząca się powodzeniem miejscowość kuracyjna Iraku jest urządzona w swoisty, wschodni sposób. Stoi tu kilkadziesiąt niewielkich zagród bez dachu... i bez mebli. Łóżka i t. p. wymysły cywilizacji kuracjusze

muszą przywozić ze sobą.

Mijamy ją, a wkrótce na jednej z wyżyn nieco oddalonych od wybrzeża wyrasta przed nami wieża świątyni w Kalach, zwana Cikkur-at. Miasto owe powstało około 1300 r. przed Chrystusem. Niewiele tu pozostało po wspaniałej przeszłości. Wieki pogrzebały wszystko, a pokolenia dzisiejszych archeologów rozgrzebały szczątki i wywiozły do Europy i Ameryki.

Pomimo to jedno zawsze jest pewne, że cokolwiek stało się historją, nic zostanie już z niej wymazane — nawet wtedy, kiedy zaginą wszelkie namacalne dokumenty epoki. Samo stawanie się jest już bowiem zjawiskiem niezniszczalnem i pouczającem. Nasuwa się tu przecież natarczywie i myśl inna. Cóż jednak z tego, że istniało kiedyś jakieś Kalach? Cóż z tego, że Aleksander Macedoński rozgromił państwo Persów, lub że Assurnasirpal III — król Izraela i Jechu? Wszystko to minęło bez nauki dla potomków, a nowa wojna w naszych czasach zniszczyła tysiące bibljotek i zabytków sztuki, co dla przyszłych pokoleń będzie tylko obojętnym, archiwalnym faktem, nie zaś nauką na przyszłość, o ile nie wytępi w sobie instynktu prowadzącego do wojny. Tylko bowiem podczas pokoju ludzie cenią przeszłość i jej dorobek podczas gdy okresy wojny, zawracając do wybuchu pierwotnych instynktów w człowieku, przekreślają bezwzględnie całą nadbudowę kulturalną nad zwierzęciem. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że nie wyzwoliliśmy się jeszcze z pieluch barbarzyństwa.

Po kwadransie jazdy dojeżdżamy do miejsca, gdzie do Tygrysu wpada pienisty dopływ Zab - ala, prowadzący swe wody

z gór perskiego Iranu.

Tu zaczynają się charakterystyczne dla międzyrzecza szczątki starożytnych tam, które służyły do nawodniania okolicy, dziś natomiast powodują na rzece niebezpieczne wiry.

J. M.

Nie mów nic Janowi...

Ponure odkrycie myśliwego.

Policja francuska w miejscowości Lorient zajmuje się wyjaśnieniem tajemniczej zbrodni popełnionej w okolicy. Pewien myśliwy, polujący z psem na wrzosowisku Kerbirio znalazł ukryte w gąszczu

zwłoki młodego mężczyzny

elegancko ubranego. — Nieznajomego zamordowano trzema strzałami rewolweru w głowę. W kieszeni ubrania trupa znaleziono kartkę papieru, na której napisane były ołówkiem następujące słowa: „Przyjdź do mnie jutro, lub czekać będę na ciebie w kawiarni Marinę. Nie mów nic Janowi, bo jest zazdrosny". Podpis: „Odetta".

Policja stwierdziła, że morderstwa dokonano przed kilku dniami. W pobliskiej miejscowości Auray znajduje się rzeczywiście kawiarnia Marine. Właścicielka tej kawiarni zeznała, że przed kilkunastu dniami listonosz przyniósł list dla niejakiej Odetty Guillemette, ale właścicielka

nie przyjęła listu.

Policja zwróciła się do dyrekcji poczty, która znalazła istotnie nieprzyjęty list, między listami niedoręczonemi. Treść listu jest jeszcze trzymana w tajemnicy.

Jednocześnie stwierdzono, że w okolicach miejsca zbrodni stał przed kilku dniami w nocy jakiś samochód, który po pół godzinie odjechał. Policja poszukuje obecnie tajemniczego Jana i wspomnianej wyżej Odetty.

Książąt jest dużo—ja jestem jedna!

Ślub właścicielki najelegantszego domu mód w Paryżu.

Ostatnio w najelegantszych kołach Paryża wiele mówią na temat przyszłego małżeństwa właścicielki i zarazem organizatorki znanego paryskiego modnego salonu — Gabrjeli Chanel z artystą malarzem, specjalistą rysunków żurnalowych sukien damskich — Paulem Iribee. Przyszły małżonek dyktatorki mody cieszy się również wielką sławą w paryskich wytwórniach strojów kobiecych i wywiera kolosalny wpływ

na zmiany mody,

podporządkowując się gustom paryskiego snobizmu.

Gabrjela Chanel, doszedłszy do wyżyn sławy w charakterze organizatorki jednego z największych modnych domów, nigdy nie ukrywała swego prostackiego pochodzenia, a nawet była z niego dumna, opowiadając klientom i znajomym, — w jaki sposób

zrobiła bajeczną karjerę.

Wiadomość o bliskiem małżeństwie bogatej pani Chanel stanowi wielką sensację, gdyż powszechnie znana jest paryżanom historja o tem, że bezskutecznie starał się o jej rękę arystokrata angielski, znany nietylko w swoim kraju, lecz i we Francji. Książe długo ubiegał się o względy „modnej" Gabrjeli, jednak starania jego spełzły na niczem, gdyż, jako odpowiedź, usłyszał od niej zdanie:

— W Anglji — powiedziała ona: — jest 20 książąt, a Chanel — jedyna na cały świat.

Odpowiedź ta stała się popularną w wielu kołach towarzyskich stolicy.

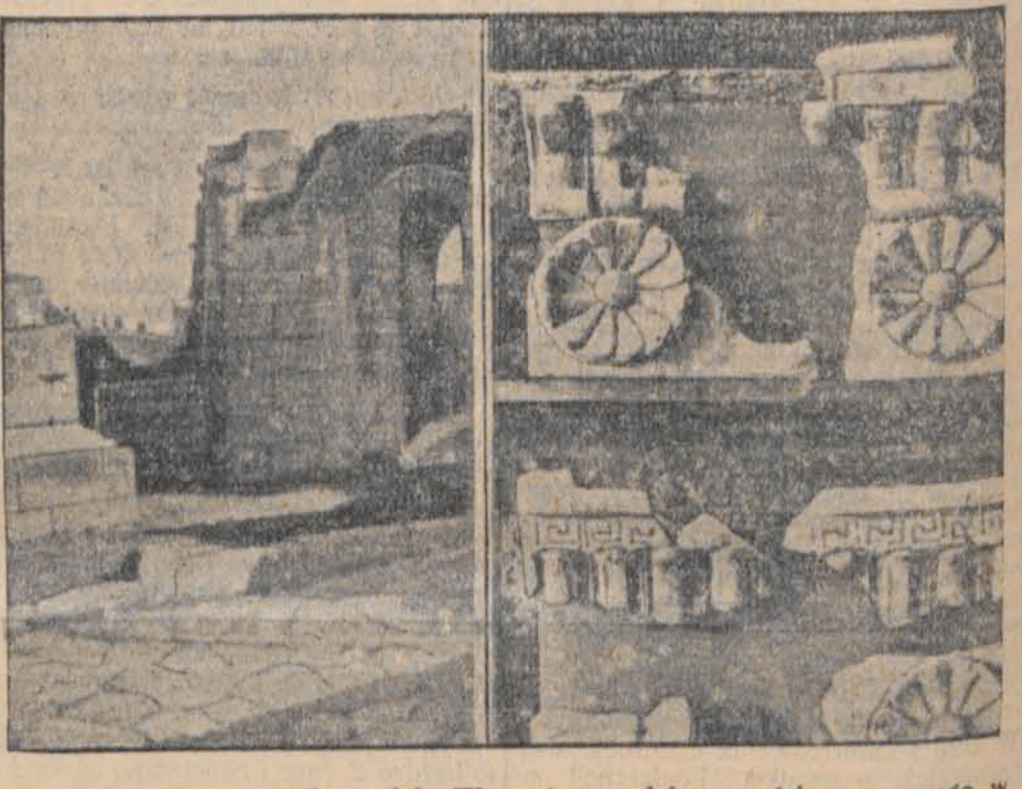
Tym razem jednak wieść o ślubie pani Chanel jest ściśle wiarygodna: „Dom mody Chanel", rzeczywiście, wychodzi zamąż. Po zawarciu małżeństwa, właścicielka domu mód będzie nadal prowadzić swój interes, który prócz światowej sławy przynosi jej

olbrzymie dochody.

Jedynie tryb życia zmieni przyszła pani Iribee za namową narzeczonego, który zamiast wprowadzić się do pałacu, dotąd zamieszkałego przez narzeczoną i znanego ze zbiorów sztuk pięknych XVIII wieku, pragnie skromnie mieszkać, zaś część dochodów poświęcać na pomoc niezamożnym artystom i pisarzom.

J. K.

Nowe wykopaliska w Pompei.



W Pompei odkopano spod popiołu Wezuwjusza dalsze części zasypanego w roku 79 po Narodz. Chr. miasta. Po lewej stronie: 1) Via Pomeriale. Po prawej: Części ornamentów odkopanej świątyni pogańskiej.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

37 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną. Chciał z nią za wszelką cenę zerwać. Podczas sprzeczki zwrócił jej pierścionek. Następnie udał się do matki Danki — pani Miedawskiej, której oświadczył się o rękę córki. Po powrocie do hotelu Alina chciała zbagatelizować zerwanie i oświadczyła, że chce z Szarzyńskim jechać na wieś.

— Ależ, dziecko — zaprotestowała matka — godzina nie stanowi różnicy. Czy ty sobie wyobrażasz, ile będzie kosztowało wynajęcie takiego auta?

— To nie ma znaczenia. Mam czem zapłacić.

— Alu, na podróż do Warszawy wydałyśmy już...

— Dosyć!

Szarzyński postanowił nagle zrobić awanturę.

— Alu, mamusia ma rację. Trzeba oszczędzać. Pojedziemy o piątej autem Towarzystwa — rzekł, siląc się na spokój.

— Właśnie, że pojedziemy o czwartej wynajętą limuzyną! — krzyknęła z furją Alina. — Coś w tem jest, że ty się tak sprzeciwiasz naszemu wyjazdowi i że chcesz go opóźnić. Pewnie chcesz zyskać na czasie i wysłać depeszę z ostrzeżeniem?

Wzruszył ramionami.

— Z jakiem znowu ostrzeżeniem?

— Alu, jak ci nie wstyd — zaczęła nieostrożnie pani Rajgowa.

— Niech jemu będzie wstyd. Czy mama jeszcze nie rozumie?

— Co takiego?

— Że on tam ma jakieś brzydkie tajemnice.

— Miłe posądzenie w usteczkach narzeczonej — rzekł umyślnie ironicznie Szarzyński.

Alina podeszła do niego, wspięła się na palcach i zajrzała mu w oczy. Uderzyło go jej złe spojrzenie. Aż się zdziwił, że takie ładne oczy mogły mieć taki odpychający wyraz.

— Napewno masz tam na wsi kochankę i chcesz ją ukryć.

— Alu! — zgorszyła się matka.

— Mam dwadzieścia — odpowiedział spokojnie Szarzyński.

— Ty, bezczelny! Mamo, on drwi ze mnie! — krzyknęła przeraźliwie panna. — No, założyłabym się, że nie traci na naszem drzewie — dodała zjadliwie niespodziewanie cichym głosem.

Twarz Szarzyńskiego spłonęła purpurowym rumieńcem. Cofnął się o trzy kroki i rzekł z ukłonem:

— Między nami skończone. Zwracam pani pierścionek — zdjął z palca ogromny brylant. — W najbliższym czasie zdam paniom rachunek z administracji majątkiem.

I ruszył ku drzwiom.

— Co? — wrzasnęła Alina, goniąc go. — Krzysztof, czyś ty zwarjował?... Nie znasz się na żartach? Musik, przemów mu do rozumu.

Wyprzedziła go i zastąpiła drogę.

— Nie znam się na takich żartach — odpowiedział zimno. — Proszę niech mnie pani puści.

— Pani? Krzyś! — objęła go za szyję. — Nie denerwuj mnie. Wiesz, że mnie nie wolno denerwować. Weź ten pierścionek. Jak ty na mnie patrzysz? Nie wiedziałam, że jesteś taki obraźliwy....

Pani Rajgowa, która nie spuszczała oka z zaciętej twarzy Szarzyńskiego, chwyciła córkę za rękę.

— Alu, proszę cię, daj pokój!

— Kiedy, mamo, ja nie mogę pozwolić na takie grymasy!

Szarzyński uwolnił się delikatnie z jej objęć i kłaniając się rzekł:

— Pani nie rozumie. Nie mógłbym ożenić się z kobietą, która mi rzuciła w oczy taką obelgę.

— Mamo! — zawołała Alina, wyciągając bezradnie ręce.

— Żegnam panie!

Drzwi zamknęły się cicho. Alina patrzyła na nie jak zahipnotyzowana, poczem rzuciła się na sofę, twarzą do poduszek i wybuchnęła histerycznym płaczem.

ROZDZIAŁ XXVII.

Szarzyński szedł powoli po schodach, trąc się dłonią po czole. Był poprostu oszołomiony, że to się stało tak nagle, tak łatwo i tak jakoś naturalnie. Był wolny. Mógł wrócić na wieś i oświadczyć się Dance. Czuł się tak, jakby zgubił jakiś wielki ciężar. Alinie nie współczuł ani trochę. Przeglądał ją nawylot. Wiedział, że go nie kochała.

— Poawanturuje się z godzinę — myślał z ironją — i pójdzie kupić nową toaletę. Cała jej rozpacz ma źródło w zranionej próżności. Że ja też tak długo nie zdawałem sobie sprawy, że to taka płytka lalka. Myślałem, że mnie naprawdę kochała.

Poszedł do swego hotelu, wyjął fotografję Danki i, wsparłszy twarz na rękach, zapatrzył się bez pamięci w kochaną twarzyczkę. Potem zadzwonił na służącego, kazał sobie przynieść rachunek, spakował rzeczy i zadzwonił jeszcze raz do Towarzystwa Drzewnego po samochód. Upewniono go, że będzie czekał przed hotelem punkt o piątej. Miał więc jeszcze blisko dwie godziny czasu. Co robić z tym czasem? Nagle uderzył się w czoło. Pierścionek! Prawda, pierścionek. Powinien zawieźć Dance pierścionek zaręczynowy. Wyszedł na miasto i nim znalazł taki, któryby mu się podobał, obszedł kilku jubilerów. Musiał teraz wziąć pod uwagę swoje niewielkie możliwości finansowe i aż westchnął. Nie był już bogatym człowiekiem, a ot, średnio zamożnym. Ale choć żal mu było luksusowej opinji, czuł, że nie oddałby Danki za żadne bogactwa świata.

Punkt o piątej był w drodze. Na szosie za miastem minęła go duża limuzyna. Wydało mu się, że za szybą mignęła mu twarz Aliny, więc kazał szoferowi dodać gazu, żeby przegonić tamto auto i sprawdzić, czy się nie mylił.

I nie omylił się. Sympatyczna dziewczynka jechała na inspekcję. Ogarnięty szalonym gniewem, kazał jechać na złamanie karku. Musiał zobaczyć się i rozmówić z Danką jaknajprędzej. Bał się, że zajdą powikłania, z których się potem nie wyplącze. Nie wiedział, oczywiście, dokąd jechała Alina, czy do Piorunowa, czy do którego ze swoich folwarków. Ale to nie stanowiło różnicy. Sam on jechał do Zakliczyna.

ROZDZIAŁ XXVIII

Było już dobrze po jedenastej, a pościg jak nie wracał, tak nie wracał. Przed dworem czekała trwożna gromada. Nie myślano się rozchodzić. Marysia wartowała na drodze w towarzystwie Nastusi i paru fornali. Noc była ciemna, księżyc niewidoczny, tylko gdzie niegdzie mrugały na granatowem niebie grupy gwiazd.

Rannych rozesłano po domach, z wyjątkiem jednego z kulą w płucach, którego doktór zabrał, do miasteczka do szpitala.

— Licho nadało z amorami — donderowała Służkowa. — Igrała aż się naigrała. Co to jest zaprosić do domu taką miejską pannę.

— Panna Danuta niczemu niewinna — ośmielił się wtrącić pan Józef, który zawsze stawał w obronie Danki. — Pani dziedziczka nie widziała, jak panna Danuta niełaskawie na niego patrzyła?

— Niełaskawie, jak kot na szperkę — roześmiała się niespodziewanie pani Barbara. Miała „feblika" do zadzierżystego pana Józefa, jak wogóle do młodych mężczyzn i darowywała mu dużo rzeczy, którychby nie „przepuściła" Dance.

Rządca chciał wzruszyć ramionami, lecz spostrzegł się w porę. Pomyślał, że z kobietami nie dojdzie się do ładu. Jak się do siebie uprzedzą, to nie przekona ich żadna rzeczywistość.

— Poco to było gonić wiatru w polu? — zrzędziła pani Barbara. — Nicby jej nie zrobił. Pogodziliby się — zachichotała dwuznacznie. — A tak, to tylko konie gotowe nam się zmarnować i jak się tam pozabijają, będzie kramu z policją.. Co to?

Z mroku nocy doleciał warkot motoru.

(D. c. n.)

SPORT.

Urban najefektowniejszym graczem.

Jeszcze o meczu Polska — Niemcy.

Do bezstronnej i zupełnie jednolitej opinji prasy niemieckiej, która w niezwykle przychylny sposób ocenia grę naszej piłkarskiej reprezentacji, przyłącza się dzisiaj głos sprawozdawcy sportowego berlińskiego dziennika „B. Z. am Mittag".

Znajdujemy tam takie słowa: „Jakże to często nasza drużyna

ginęła „piękną śmiercią",

jakże często schodziliśmy z boiska pokonani, choć należało się nam pewne zwycięstwo! Tym rozem stało się inaczej... Zeszliśmy z boiska, jako triumfatorzy, choć przeciwnicy byli nietylko nam równi, ale pod wielu względami znacznie nas nawet przewyższali.

Grali efektownie, wykazując wyraźne wpływy świetnej wiedeńskiej szkoły, pokazali piękną współpracę całej drużyny, doskonałą technikę i nieoczekiwaną ruchliwość na oślizłem boisku".

Na zakończenie artykuł, podaje „B. Z." krótkie resumee spotkania.

Kto był najlepszym graczem Niemiec? — 1) Lehner, 2) Jacob, 3) Appel, 4) Harringer. Zdobywcę zwycięskiej bramki, Rasselnberga, stawia autor dopiero

na szóstem miejscu.

Kto był najefektowniejszym graczem na boisku? — polski skrzydłowy Urban.

Jaki był największy wyczyn indywidualny? — Oczywiście zwycięska bramka Rasselnberga.

Kto był najlepszym technikiem spotkania? — Polak Matjas i Niemiec Janes.

A najlepszym graczem obu drużyn? — Martyna,

żelazny polski obrońca.

Jaki był najpiękniejszy moment meczu? — Dwudziesta minuta meczu, kiedy to po pięknej centrze Włodarza, Matjas we wspaniałym podskoku strzela celnie w róg bramki. Jacob uratował bramkę w ostatniej chwili, piękna robinzonada. Popisowy numer wszystkich trzech graczy.

Z każdego słowa sprawozdania bije wielka przychylność i całkowite uznanie dla niespodziewanej klasy polskich piłkarzy.

Gdy piłkarz się ożeni...

Dokładna data.

Słynny bramkarz klubu sportowego ożenił się z dziewuszką, nie mającą pojęcia o piłce nożnej. Po sześciu miesiącach młoda mężatka dochodzi do wniosku, że mąż znacznie więcej interesuje się grą,

niż miłością.

— Gotowa jestem założyć się — mówi z goryczą niewiasta — że nie pamiętasz nawet daty naszego ślubu.

— Ależ, zdaje ci się, — protestuje sportowiec — to było tego dnia, kiedy Piecuch strzelił bramkę z karnego, a Maculak zwichnął rękę Zimorodkowi.

Ostry trening pięściarski

byłego mistrza boksu.

Od czasu do czasu pojawiają się bezkrytycznie powtarzane notatki, że sławny ongiś bokser francuski „Carpentier wraca na ring', albo że francuska mistrzyni świata „Lenglen wraca na kort". Dwie te znakomite osobistości sportowe posiadały w swoim czasie

tak kolosalną popularność

na całym świecie, że nawet jeszcze i teraz tego rodzaju notatki, powtarzające się regularnie co parę miesięcy (może to reklama na wzór amerykański?) znajdują naiwnych, którzy im wierzą.

Tak było i ostatnio. — Szereg pism warszawskich podało tę „sensacyjną" wiadomość o Carpentierze. Były nawet i agencje sportowe, które nawet dodały szczegóły, że ten 39-letni mistrz zamierza walczyć o tytuł mistrza Europy wagi ciężkiej....

A tymczasem Carpentier rozpoczął ostry trening pięściarski, aby przypomnieć sobie „pracę" na ringu i znaleźć się w formie przed nowym filmem, reżyserowanym przez Henryka Decora. Trenował się ostro przez dwa miesiące w Nowym Jorku. Obecnie ćwiczy w klubie Legjanu Amerykańskiego w Paryżu. „Przeciwnikiem" Carpentiera przed kamerą będzie napewno pięściarz wagi ciężkiej Colonello. Carpentierowi proponowano mecz pokazowy z Carnerą, lecz Francuz, mimo ponętnych warunków finansowych — odmówił.

SAMODZIELNY KLUB FRYZJERSKI W KATOWICACH.

Zawód pracowników fryzjerskich zainteresował się w tym roku sportem, tworząc samodzielny klub fryzjerski, który od czerwca 1933 r. wziął się energicznie do pracy, przeprowadzając próby przygotowawcze do POS., które zdobyło ogółem 40 członków, w tem 8 członkiń.

Dobry żołnierz musi być dobrym sportowcem.

Aby być dobrym żołnierzem w Anglji trzeba być jednocześnie dobrym sportowcem.

Ostatnio angielskie War - Office wydało okólnik, w którym określa konieczne minimum sprawności sportowej żołnierzy. Dobry grenadjer powinien przebiegać przestrzeń 100 metrów

w 13 sekund

(rekord światowy 9 i pół sek.), przejść milę ang. w 6 i pół min. (4 min. 10 sek.), skakać na wysokość 5 stóp i 8 cali (6 stóp 8 i pół cala), na odległość 13 stóp (16 stóp i pół cala), oraz rzucać na odległość 20 metrów, ciężar 16-funtowy.

Ciężko zarobić 100 dolarów.

Sullivan — najgłośniejszy bokser.

Walka o gaże bokserów rozgorzała na dobre w Ameryce mniejwięcej w roku 1880, gdy na tronie pięściarskim zasiadł mistrz nad mistrze John L. Sullivan. Ale jego tricki reklamowe nosiły nieco inny charakter, niż obecnie. Wyruszył on na wielkie tuornee po Stanach Zjednoczonych, zapowiadając, że

zapłaci 1.000 dolarów

temu pięściarzowi, który przetrzyma 4 rundy. Choć Sullivan znajdował się wówczas (rok 1882) u szczytu formy, była to dość ryzykowna stawka.

1.000 dolarów było suma ponętną. Mimo to nikt nie zarobił nic. Podczas ośmiomiesięcznego tournee Sullivan posłał na deski

136 przeciwników.

Dochody poparte tak solidną reklamą były istotnie niezłe, bo wynosiły 160.000 dolarów. Ale jak widzimy, bokser musiał wówczas pracować solidnie na chleb, nie tak jak dzisiaj mistrzowie świata, którzy raczą walczyć raz na rok.

Raz jeden w Minesocie pewien drwal omal

nie wygrał 1.000 dolarów.

Był on znacznie większy i silniejszy od mistrza świata i już przed walką twierdził, że premję ma w kieszeni. Po rozpoczęciu meczu okazało się, że istotnie ma on pojęcie o boksie, głównie jeśli chodziło o uniki. Przez trzy rundy nie mógł Sullivan dać sobie z nim rady. W przerwie przed czwartą — decydującą, powiedział jednak do swych sekundantów:

— Teraz go mam. Wyliczyłem sobie, gdzie znajduje się jego głowa, gdy unika ciosu i tam będę mierzył.

Istotnie już po minucie sierp Sullivana wylądował na szczęce olbrzyma w chwili gdy czuł się zupełnie bezpieczny. Musiano go znosić z ringu.

50 radjopajęczarzy dziennie

wykrywają władze w Łodzi.

Łódź, dnia 8 grudnia. W ostatnim czasie władze administracji ogólnej wespół z organami policyjnemi przystąpiły do intensywnej akcji

tępienia radjopajęczarzy.

Na czele tej akcji stanął komisarz do spraw radjowych przy Wydziale Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego.

Według przypuszczalnych danych w Łodzi znajduje się kilka tysięcy radjopajęczarzy.

Kilka obław przeprowadzonych w ciągu ub. tygodnia dało niezmiernie sensacyjne rezultaty. Wyłowiono około 500 radjopajęczarzy i co jest najcharakterystyczniejsze, że wśród tej liczby znajduje się

80 osób,

które bez trudu mogły opłacać radjoabonament, a przez zlekceważenie tego obowiązku, względnie przez chciwość nie zarejestrowały się. Bardzo rzadko się zdarza, aby w izbie robotnika stwierdzono brak zezwolenia Urzędu na korzystanie z radja.

Wyłapano również wiele osób, które zrzekły się zezwolenia na korzystanie z radja, a mimo to posiadają ukryty radjosprzęt i audycyj słuchają. Ci radjopajęczarze ponieśli specjalnie ostre kary.

Akcja przeciwradjopajęczarska trwa nadal i odbywa się codziennie.

500 łódzkich radjopajęczarzy zostało skazanych przez władze administracyjne na dotkliwe kary pieniężne.

Przeciętnie organy bezpieczeństwa wykrywają dziennie do 50 radjopajęczarzy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Pieśni włoskie, płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Kwartet Beethovena Nr. 17. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty. 15,55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16,00 Audycja dla chorych. 16,40 Lekcja francuskiego. 16,55 Lekkie piosenki i duety. 17,50 Bieżące wiadomości rolnicze. 18.00 Transm. z Krakowa. 18,20 Transm. z Poznania. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 St. Adamczewski: „Pierwszy Rocznik Literacki". 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20.00 Koncert wieczorny. 21,00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21,50 Koncert chopinowski w wyk. J. Familjer-Hennerowej. 22,05 Transmisja z Krakowa. 23,00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn. i komun. policyjny. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

KONCERT POŁĄCZONYCH CHÓRÓW

Zarząd Towarzystwa „Echo" przypomina swym Członkom oraz Miłośnikom śpiewu, że koncert połączonych chórów Towarzystwa „Echo" i Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych pod dyrekcją prof. K. Prosnaka, odbędzie się w piątek dnia 8 grudnia r. b. o godzinie 18-ej w sali Filharmonji.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.07 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.13 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.20; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO [illegible]: 20.08.

WINSZUJEMY.

Jutro: Walerji i Leokadji.
Wschód słońca 7.30
Zachód — 15.26
Długość dnia 7.56
Ubyło dnia 8.48
Tydzień 49.

350 kobiet w Domu Noclegowym.

Groszowa opłata za dach nad głową.

(wr) Bezdomni... Czy można sobie wyobrazić nieszczęśliwszego, bardziej politowania godnego człowieka, nad tego, kto nie ma dachu nad głową, kto drży na samą myśl, że może przyjdzie mu spędzić długą, mroźną noc we wnęce bramy lub w nieopalonej „wiatrem podszytej" szopie? I czy można mieć głuche serce i nie opiekować się tymi nieszczęśliwcami?

To też opieka nad bezdomnymi, których liczba w obecnym czasie ogólnego bezrobocia niesłychanie wzrosła, stanowi

jedno z najważniejszych zadań

Wydziału Opieki Społecznej przy Zarządzie m. Łodzi i w tym celu utrzymuje on domy noclegowe, w których bezdomni za skromną opłatą 15 gr. mogą znaleźć na noc przytułek.

„Dom noclegowy" dla kobiet mieści się w dużym, 3-piętrowym budynku fabrycznym przy ulicy Strzelców Kaniowskich Nr. 32, w którym prócz sali na I piętrze, przeznaczonej na noclegi, znajduje się również Zbiornia miejska dla kobiet.

W sali noclegowej, urządzonej systemem koszarowym, otrzymuje przytułek normalnie około 200 bezdomnych kobiet, która to liczba w porze zimowej dochodzi

nawet do 350.

W przytułku bezdomne przebywać mogą od godz. 8 wiecz. do godz. 8 rano, opłacając, jak już wspomnieliśmy, 15 groszy, najczęściej jednak i od tej opłaty są zwalniane, nie będąc w stanie zdobyć się nawet na tak nikłą kwotę...

„Dom noclegowy" przeznaczony jest w zasadzie tylko na dorywcze dostarczanie przytułku bezdomnym to jest na okres kilku dni, zdarzają się jednak wypadki, iż „pensjonarjuszki" korzystają z przytułku

po kilka lat,

wnosząc groszową opłatę i mając za to zapewniony dach nad głową.

Opuszczając rano przytułek, bezdomne obowiązane są uprzątnąć sale a raz w tygodniu „wyszorować" podłogę i nary, wobec czego sala, o dużych widnych oknach, dostatecznie ogrzana, i pod względem higjenicznym utrzymywana jest na należytym poziomie.

REFERAT W A. O. Z. S.

Komenda A. O. Z. S. podaje do wiadomości członków, że w niedzielę, dnia 10 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w lokalu S. K. S-u, Skwerowa 1 referat wojskowy.

Obecność członków obowiązkowa.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Stefek; wiecz. Pieniądz to jeszcze nie wszystko.
Teatr Popularny — Spadkobierca.
Teatr w sali Geyera — Polska krew.
Teatr Komików — Międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.
Alhambra — Noce upojne (rewja).
Adria — Dzieje grzechu.
Amor — I. Dlaczego zgrzeszyłam. II. Ponad śnieg.
Casino — godz. 4 i 6-ta Szpieg w masce; godz. 8,30 Występ skrzypka Bronisława Hubermana.
Capitol — Odmęt ulicy.
Corso — I. Tajemnica zamku Porlock II. Pierwsza miłość cowboya.
Czary — Józef w Egipcie.
Grand-Kino — Szalona noc.
Luna — Biały upiór.
Metro — Dzieje grzechu.
Mimoza — I. Mata Hari. II. Cukier krzepi, lecz my lepiej (rewja).
Oświatowe — I. Pod fałszywą flagą. II. 100 metrów miłości.
Palace — Bunt młodzieży.
Przedwiośnie — Rozkoszne kłopoty.
Rakieta — Pieśń serca.
Roxy — Miss Flora.
Słońce — I. Kochaj mnie dziś. II. Cham
Sztuka — Królewski kochanek.
Zachęta — Węgierska miłość.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

L. O. P. P., ul. Piotrkowska 135 — Wystawa art. mal. A. Wippla.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, pieczeń wołowa z buraczkami, budyń czekoladowy.

Popierajcie przemysł krajowy!

Kasa ogniotrwała, jako dodatek do mieszkania.

Komornik zrezygnował z ciężkiego przedmiotu.

W jednej z dzielnic Paryża jest do wynajęcia mieszkanie, w którem po śród pustych ścian znajduje się

ogniotrwała kasa

dość znacznych rozmiarów.

Reflektantom na to mieszkanie, zdziwionym obecnością potężnej kasy w próżnym lokalu do wynajęcia, odźwierny tego domu tłumaczy w sposób następujący:

W tem mieszkaniu znajdowało się biuro kupca, który zbankrutował, wskutek wszechświatowego kryzysu. Cały majątek jego został opisany, wywieziony do sali licytacyjnej i tam sprzedany.

Jednak komornik wyłączył z opisu ogniotrwałą kasę, gdyż, według jego obliczeń, koszty przewozu tego ciężkiego przedmiotu z 5-go piętra do sali licytacyjnej wynosiłyby 400 franków, zaś za sprzęt ten można było osiągnąć w najlepszym wypadku nie więcej,

niż 300 franków.

Wierzyciele zgodzili się z poglądem komornika i nie rościli pretensji do kasy, która pozostała na miejscu.

Nowy lokator razem z mieszkaniem obejmie w posiadanie ten mebel w charakterze bezpłatnej premji.

Carpentier wraca na ring.



Słynny francuski bokser, były mistrz świata Carpentier, stracił cały majątek i wraca becnie znowu na ring, mimo że ukończył już czterdziestkę.

Czy jadłeś już „tysiąc zawinięć"?

Święto małych Japończyków.

Wśród uroczystych świąt rodzinnych w Japonji wyróżnia się święto chłopców, zwane „Tango-no-Sekku", w czasie którego każda rodzina świętuje na intencję pomyślności swych chłopców.

Już w przeddzień uroczystości, chłopcy kąpią się w „wodzie izysowej" (Soobu-ju), t. j. wodzie, do której wrzuca się

liście izysów.

W głównym pokoju domu wystawia się przybraną odświętnie broń, dziedziczoną przez rodzinę, jak zbroję, miecz, pikę i t. p. Przed domem buduje się wielki maszt, u którego szczytu przywiązane są na długich sznurach papierowe kilometrowe karpie, które według wierzeń japońskich są symbolem ruchliwości i przedsiębiorczości, gdyż karp rzekomo może przepłynąć nawet

przez wodospad.

Przy lada podmuchu wiatru, papierowe ryby płyną wysoko ponad domami.

Skrzętne gosposie japońskie przygotowują dla swych ulubieńców na dzień święta smakołyk o oryginalnej nazwie: „Czimaki" (to jest „tysiac zawinięć"). Jest to masa ryżowa zawijana wielokrotnie w liście bambusu (stąd nazwa).

W dzień swego święta mali Japończycy zajadają się swą ulubioną potrawą.

x:o:x

Skarga chorej artystki.

Bohaterka „Trader Horna" straciła bezpowrotnie zdrowie.

Ciekawy pod względem prawnym proces wytoczyła obecnie artystka filmowa Edwina Booth (którą poznała publiczność w filmie p. t. „Trader Horn"). Towarzystwu Metro-Goldwyn Artystka żąda nie mniej jak miljon dolarów odszkodowania za szkody, poniesione na zdrowiu przy nakręcaniu tego filmu, rozgrywającego się

w dżunglach afrykańskich.

Skarga zawiera interesujące szczegóły ilustrujące w jaki sposób następuje realizacja egzotycznego filmu Edwina Booth przed powierzeniem jej głównej roli w filmie „Trader Horn" była zwykłą statystka. Podaje w skardze, że dlatego wybór padł na nią, ponieważ żadna z wybitniejszych artystek nie chciała podjąć się tej wyczerpującej i niebezpiecznej roli. Edwina Booth wiedziała, że bierze na siebie

ciężkie zadanie

nie przewidywała jednak na jakie niebezpieczeństwa będzie narażona. Już w podróży do Afryki stawiano jej takie wymogi, które nadwerężyły bardzo jej zdrowie. Musiała np. na rozkaz reżysera wystawiać ciało na palące promienie tropikalnego słońca, ażeby skóra nabrała brunatnego zabarwienia. Wskutek tego jej odporność fizyczna została już zmniejszona, gdy stanęła na gruncie afrykańskim.

Przejścia jakie ją tutaj czekały, zrujnowały

ostatecznie jej zdrowie.

Podczas wykonywania rozmaitych scen, spotykały ją jedne po drugich nieszczęśliwe wypadki. Podczas wdrapywania się na strome drzewo spadła na ziemię i doznała lekkiego wstrząsu mózgu. Następnie musiała przy nakręcaniu pierwszej sceny długo pozostawać pod gołem niebem prawie naga, ubrana tylko w małpią skórę a wskutek pokąsania przez owady

nabawiła się malarji.

Zaledwie powróciła nieco do zdrowia, kazano jej grać sceny tak uciążliwe, że zachorowała na biegunkę.

Wróciła do Ameryki najzupełniej wyczerpana, a stan jej zdrowia pogarszał się z miesiąca na miesiac, tak iż wreszcie popadła w śmiertelną chorobę. Jakkolwiek po kilku miesiącach wypuszczono ją ze szpitala jako wyleczona, lekarze w Hollywood orzekli, iż nigdy już

nie wróci do zdrowia.

Wobec tych faktów nic dziwnego że bohaterka „Trader Horn'a" żąda od Towarzystwa filmowego, odszkodowania Jest rzeczą jednak wątpliwą czy sędziowie ocenią jej zdrowie na miljon dolarów. Prawdopodobnie będzie rozpatrywana kwestja jakie honorarjum otrzymała Edwina Booth za tę rolę, a jeżeli jest to taka suma, jaką otrzymują amerykańskie gwiazdy ekranu zabezpieczająca utrzymanie do końca życia to możliwe, że sędziowie orzekną, iż artystka powinna przyjąć na swój rachunek także wszystkie następstwa przyjętego na siebie zobowiązania.

300 lat temu...

Poczta wynalazkiem kobiety.

W roku 1633, a więc 300 lat temu król francuski Ludwik XIV nadał swemu Maitre des requetes czyli mistrzowi petycyj przywilej, mocą którego wolno mu było w obrębie miasta Paryża ustawiać skrzynki, do których wrzucało się listy, przeznaczone dla ludności stolicy. Były to zatem

pierwsze skrzynki listowe,

o których donosi historja, o ile nie uwzględnia się płyt kamiennych, pod które marynarze wszelkich narodowości u Przylądku Dobrej Nadziei oraz w porcie wyspy św. Heleny składali swoje listy, ażeby inne przejeżdżające tamtędy statki zabierały je na miejsce ich przeznaczenia. Opłacanie listów odbywało się zapomocą Bilet de port paye w cenie 2 sols (1 sou), który nabywać było można w rozmaitych miejscach Paryża, jest to zatem poprzednik naszego znaczka listowego.

Nowość ta była wynalazkiem kobiety. Ponieważ dotąd każdy osobiście nadawać musiał swoje listy i ewentualnie udzielać objaśnień co do swej osoby, piękna dama dworu markiza de Longueville wpadła na pomysł, by intendent generalny Mikołaj Fouquet wykonać kazał małe opłatki z herbem królewskim i napisem dwa sou i niemi frankować polecił listy. Fouquet zachwycony był tym pomysłem i

natychmiast go wykonał.

Publiczność również była bardzo zadowolona i chętnie rzucała swoje listy do ustawionych w rozmaitych punktach stolicy skrzyń, które wówczas były jeszcze bardzo prymitywne.

Walka z nadmiarem kobiet na świecie.

Syn czy córka?

Ciekawe odkrycie profesora Kolcowa.

Wszystkie społeczeństwa europejskie wykazują w dobie obecnej zdecydowany nadmiar kobiet. Składa się na to wiele przyczyn: wojna, większa śmiertelność mężczyzn wskutek pracy zawodowej, zabójczych nałogów, niezdrowego trybu życia i t. p. Liczebna przewaga kobiet wyraża się w każdem państwie poważną cyfrą procentową.

Nie jest to zjawisko, na które możnaby patrzyć wyłącznie przez okulary humorysty, lecz

poważny problem społeczny,

zasługujący na głębsze zastanowienie. Już dzisiaj odczuwamy fatalne skutki niewłaściwego stosunku liczebnego obu płci. Miljony zdrowych i dzielnych kobiet nie mogą wogóle zaspokoić naturalnych instynktów macierzyńskich. Pozatem wzrasta niepomiernie ilość dzieci nieślubnych, pozbawionych ogniska rodzinnego i należytej opieki.

Są inne jeszcze skutki. Olbrzymi wzrost prostytucji jawnej i tajnej, upadek małżeństwa monogamicznego, nadmiar podaży na rynkach pracy — to szereg, problemów, ściśle związanych

z nadmiarem kobiet na świecie.

Co gorsze — stosunek liczebny pomiędzy kobietami a mężczyznami niema tendencji do wyrównania się; przeciwnie nawet, liczba kobiet nieustannie wzrasta. Nic też dziwnego, że tu i ówdzie zaczęto interesować się pytaniem, czy nie dałoby się zmienić tego stosunku przez dowolne regulowanie płci mających się narodzić dzieci.

Zajęli się tem — z natury rzeczy, uczeni, do niedawna jednak nie udawało się rozwiązać zagadnienia. Dopiero w ostatnich miesiącach prof. N. K. Kolców, członek instytutu biologji doświadczalnej w Moskwie, dokonał odkrycia, które może mieć zastosowanie praktyczne — przynajmniej

gdy chodzi o zwierzęta.

Zarodek powstaje przez połączenie dwóch komórek, żeńskiej i męskiej. Prof. Kolcow wyszedł z założenia, że istnieją dwojakiego rodzaju plemniki: takie, które przenoszą płeć męską i takie, które przenoszą płeć żeńską. Przez połączenie się komórki żeńskiej z jednym lub drugim rodzajem plemnika, powstaje osobnik odpowiedniej płci.

Czem się różnią plemniki pomiędzy sobą? — Siedliskiem wszystkich cech dziedzicznych **są maleńkie ciałka,** znajdujące się zarówno w komórce męskiej jak i w komórce żeńskiej, t. zw. chromozomy. Liczba chromozomów w plemnikach nie jest jednakowa,, niektóre z nich posiadają o jeden chromozom więcej i ten właśnie decyduje o płci. Jeżeli komórka żeńska połączy się z plemnikiem, posiadającym ów nadliczbowy chromozom, to z tego połączenia powstaje osobnik płci męskiej. Na tem polega tajemnica powstawania odmiennych płci w życiu zarodkowem.

Prof. Kolcow opracował swoją metodę. Polega ona na mechanicznem oddzielaniu od siebie obu rodzajów plemników. Przepuszczając przez się słaby prąd elektryczny, udało się prof. Kolcowi dokonać samorzutnego podziału plemników **na dwie grupy:** zawierając nadliczbowy chromozom i niezawierających go. Komórki pierwsze skupiają się bowiem przy biegunie dodatnim, natomiast drugie gromadzą się przy biegunie ujemnym.

Odkrycie to zostało potwierdzone następnie przez sztuczne zapładnianie królików, dokonane wysortowanemi w ten sposób plemnikami. Przyszły na świat młode. Okazało się, że każda z samiczek zapłodnionych plemnikami zbierającemi się przy biegunie dodatnim, została szczęśliwą matką

wyłącznie tylko synów.

Wśród potomstwa nie było ani jednej samiczki. Natomiast samiczki zapłodnione komórkami, zgromadzonemi przy biegunie ujemnym urodziły tylko samiczki. Te pierwsze doświadczenia zostały przeprowadzone na stosunkowo małej liczbie królików. Prof. Kolców zamierza powtórzyć je masowo, na rozmaitych zwierzętach.

Mimo małej ilości dotychczasowych doświadczeń, miarodajność ich zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Każdy hodowca wie dobrze, że w zwykłych warunkach jest zupełnie wykluczone, aby samiczka mogła wydać na świat małe

wyłącznie tylko jednej płci.

Możliwość przypadku można tu zupełnie wykluczyć. Powstaje teraz najważniejsze pytanie: czy eksperyment może mieć zastosowanie u ludzi. Jeżeli chodzi o czysto techniczną stronę zagadnienia, a więc — w pierwszym rzędzie — o sztuczne zapładnianie, to należy stwierdzić, że jest ono możliwe. Co więcej, bywa ono już dzisiaj dokonywane, jakkolwiek nie zwykło się o tem mówić. Ale tu powstaje cały splot innych kwestyj, dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że można w pewnych wypadkach wpływać na rozmaite sprawy biologiczne w takim lub innym kierunku, niezawsze jednak udaje się przewidzieć

dalszych skutków takiej ingerenji.

Niewiadomo naprzykład, czy prąd elektryczny jest naogół obojętny dla plemników, czy jego działanie nie odbije się w jakiś sposób niepożądany na rozwoju zarodka; skutki tego mogą wystąpić dopiero w dalszem życiu, a przecież tu chodzi o człowieka. Pozatem tego rodzaju eksperyment, zwłaszcza o ileby został praktykowany masowo, musiał by niewątpliwie spotkać się z odruchowym sprzeciwem szerokich mas co więcej poruszyłby bardzo istotne zagadnienia z dziedziny moralnej i religijnej. Wątpić przeto należy, aby mógł on kiedykolwiek uzyskać

szersze rozpowszechnienie.

Mimo całej degradacji człowieka, jaka się często w dzisiejszych warunkach dokonywa, pomimo coraz bardziej utrwalającej się zasady stadowości życia społecznego, człowiek nie stanie się chyba nigdy odpowiednim materjałem dla masowych doświadczeń.

Podsłuchane.

DAR.

— Czy pani pozwoli, że u jej stóp złożę ten skromny dar?

— Nie, prosze pana, z zasady nie przyjmuję żadnych podarunków od mężczyzn.

— Dlaczego? przecież to jest tylko tom moich wierszy.

— A, to co innego, myślałam, że to coś wartościowego.

BEZ GŁOWY.

— Nie, panie, pana dyrektora naprawdę niema w domu.

— W takim razie musi to być człowiek bardzo roztargniony, dopiero co widziałem przez okno jego głowę, a więc wyszedł chyba bez głowy.

ZŁOŚLIWY.

— Na ostatniej premjerze w waszym teatrze podobno publiczność strasznie płakała?

— A jakże, spowodu wyrzuconych niepotrzebnie pieniędzy.

TELEFON.

— Już pół godziny pan telefonuje z tego automatu i ani razu pan ust nie otworzył?

— Przepraszam pana bardzo, ale rozmawiałem z moją żoną.

NA STACJI.

— Proszę o bilet powrotny.

— Dokąd?

— Jakto dokąd? Tu spowrotem panie kasjerze.

NAUKA.

— Tatusiu, czy to prawda, że w Afryce mężowie do dnia ślubu wcale nie znają swej żony?

— Nietylko w Afryce mój synu, nietylko w Afryce...

Legendarny wąż morski na plaży.



Podczas gdy u nas ludzie marzną, na plaży kalifornijskiej w Venice wre wesołe życie w blasku słońca. Urocze rusałki schwytały legendarnego węża morskiego (doskonale podrobionego przez zarząd kąpieliska).

Wielkie zdolności mobilizacyjne kolei niemieckich.

Ostatnie masowe zjazdy wykazały kolosalne zdolności mobilizacyjne kolei zachodnich. Poniższa tabela, zaczerpnięta ze źródeł oficjalnych najlepiej to ilustruje.

Pielgrzymki do Trewiru — 1.100 specjalnych pociągów

w ciągu 7 tygodni

Święto gimnastyczne w Stutgarcie— 41 pociągów w ciągu 5 dni.

Kongres nacjonal - socjalistyczny w Lipsku — 220 specjalnych pociągów.

Zlot S. A. w Dortmundzie — 102 pociągi.

Kongres partyjny w Norymberdze— 621 pociągów w ciągu 5 dni.

Te 621 pociągów przebiegło razem

325.000 klm.

i wymagało przeszło 2.000 ludzi specjalnej obsługi. Stacja w Norymberdze prócz tych 621 pociągów specjalnych przyjęła jeszcze 470 pociągów ruchu normalnego. Zjazd w Norymberdze przekroczył, według słów zarządu kolei, mobilizację w 1870 roku wykazując całkowitą gotowość kolei niemieckich do przewożenia wielkich mas ludzi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.